

## LEKCJA 135

### **Jeżeli się bronię, jestem atakowany.**

Któż broniłby siebie, gdyby nie myślał, że jest atakowany i że atak ten jest prawdziwy, a jego własna obrona może go uratować? I właśnie na tym polega szaleństwo obrony: nadaje złudzeniom pełnię rzeczywistości, a następnie próbuje traktować je jako rzeczywiste. Dodaje złudzenia do złudzeń, i w ten sposób podwójnie utrudnia naprawę. To właśnie czynisz, gdy próbujesz planować przyszłość, przywracać do życia przeszłość lub organizować teraźniejszość według swoich życzeń.

Działasz, opierając się na przekonaniu, że musisz chronić się przed tym, co się dzieje, ponieważ musi być w tym jakieś zagrożenie dla ciebie. Poczucie zagrożenia oznacza uznanie wewnętrznej słabości – przekonanie, że istnieje niebezpieczeństwo, które ma moc, by zażądać od ciebie zastosowania odpowiedniej obrony. Świat opiera się na tym szalonym przekonaniu. I wszystkie jego struktury, wszelkie jego myśli i wątpliwości, jego sankcje karne i wielkie zbrojenia, jego prawne definicje i kodeksy, jego etyka oraz jego przywódcy i bogowie służą jedynie temu, by zachować to poczucie zagrożenia. Albowiem każdy, kto idzie przez ten świat w zbroi, musi nieść strach w swym sercu.

Obrona przeraża. Wyrasta z lęku, a lęk rośnie wraz z każdą kolejną obroną. Sądzi się, że przynosi bezpieczeństwo. Jednakże świadczy ona o lęku, któremu nadano realność, i o uzasadnionym przerażeniu. Czy nie jest dziwne, że opracowując swe plany, pogrubiając zbroję i wzmacniając zamki, nie zatrzymasz się, by spytać, czego bronisz, w jaki sposób i przed czym?

Zastanówmy się najpierw, czego bronisz. Musi to być coś bardzo słabego i bardzo podatnego na atak. Musi to być coś, co staje się łatwą ofiarą, niezdolną do własnej ochrony i potrzebującą twojej obrony. Cóż, jak nie ciało, jest tak kruche, że potrzebuje nieustannej opieki i czujności oraz głębokiej troski, by chronić swój krótki żywot? Cóż, jak nie ciało, słabnie i musi zawieść w służeniu Synowi Bożemu jako godny gospodarz?

Wszakże to nie ciało może się bać ani być przedmiotem lęku. Nie ma ono żadnych potrzeb poza tymi, które mu przypisujesz. Nie potrzebuje skomplikowanych struktur obronnych, wspomagających zdrowie lekarstw, żadnej opieki ani troski. Broń jego życia lub podaruj mu coś, by je upiększyć, czy też otocz murami, by zapewnić mu bezpieczeństwo, a wówczas mówisz, że twój dom jest otwarty dla złodzieja czasu, podatny na zepsucie i rozpadający się oraz tak zagrożony, że musisz go strzec własnym życiem.

Czyż nie jest to przerażający obraz? Czy możesz trwać w pokoju, mając takie wyobrażenie o swoim domu? Cóż jednak poza twym własnym przekonaniem obdarzyło ciało prawem, aby służyło ci w ten sposób? To twój umysł nadał ciału wszelkie funkcje, które mu przypisujesz, i wycenił jego wartość o wiele wyżej niż mała garstka pyłu i wody. Któż broniłby czegoś takiego, gdyby to rozpoznał?

Ciało nie potrzebuje obrony. Nigdy dość podkreślania tego. Będzie silne i zdrowe, jeśli umysł nie nadużyje go, przypisując mu role, których nie może ono spełnić, zamiary przekraczające jego możliwości oraz wzniosłe cele, których nie może osiągnąć. Próby takie, absurdalne, ale wysoko cenione, są źródłem licznych szalonych ataków, jakie kierujesz przeciwko niemu. Wydaje się bowiem, że ciało zawodzi twoje nadzieje, potrzeby, wartości i marzenia.

„Ja”, które potrzebuje ochrony, nie jest prawdziwe. Wystarczy, by ciało – pozbawione wartości i niewarte choćby najmniejszej obrony – zostało po prostu postrzeżone jako całkowicie odrębne od ciebie, a stanie się zdrowym, pożytecznym instrumentem, za pomocą którego umysł może działać, dopóki nie przestanie być ono przydatne. Któż chciałby je zachować, gdy jego przydatność minie?

Broń swego ciała, a już zaatakowałeś swój umysł. Ujrzałeś w nim bowiem jego wady, słabości, ograniczenia i braki, od których – jak sądzisz – ciało trzeba uratować. Nie widzisz wtedy umysłu jako niezależnego od kondycji ciała. I narzucasz ciału wszelki ból, który bierze się z koncepcji, że umysł jest ograniczony i kruchy, odrębny od innych umysłów i oddzielony od własnego Źródła.

Te myśli potrzebują uzdrowienia, a gdy się je skoryguje i zastąpi prawdą, ciało zareaguje zdrowiem. Jest to jedyna prawdziwa obrona ciała. Ale czy to w tym szukasz jego obrony? Proponujesz mu taką ochronę, która nie przyniesie mu żadnej korzyści, a jedynie zwiększy strapienie twego umysłu. Zamiast uzdrawiać, zabierasz nadzieję na uzdrowienie, gdyż nie potrafisz zobaczyć, gdzie trzeba szukać nadziei, która ma sens.

Uzdrowiony umysł nie planuje. Realizuje plany, które otrzymuje, gdy słucha mądrości, która nie jest jego własną. Czeką, aż zostanie nauczony, co należy uczynić, a potem przystępuje do działania. Nie polega na sobie w niczym, poza tym, że jest w stanie zrealizować wyznaczone mu plany. Jest bezpieczny, ponieważ ma pewność, że żadne przeszkody nie mogą zahamować jego postępu w osiągnięciu każdego celu, który służy większemu planowi, ustanowionemu dla dobra wszystkich.

Uzdrowiony umysł uwolniony jest od wiary, że musi planować, chociaż nie może wiedzieć, jaki rezultat jest najlepszy, za pomocą jakich środków zostanie osiągnięty ani jak rozpoznać problem, który plan ten ma rozwiązać. Musi on niewłaściwie posługiwać się ciałem w swych planach, dopóki nie rozpozna, że tak jest. Ale gdy uzna to za prawdę, zostanie uzdrowiony i uwolni się od ciała.

Zniewalanie ciała planami, które nieuzdrowiony umysł snuje dla swojej ochrony, musi uczynić ciało chorym. Nie może ono wówczas być środkiem wspomagającym plan, który daleko wykracza poza jego ochronę i który przez chwilę potrzebuje jego służby. W tej roli zdrowie ciała jest zapewnione, ponieważ wszystko, czego umysł używa do tego celu, będzie działało bezbłędnie i z siłą, która została mu dana i która nie może zawieść.

Może nie jest łatwo zauważyć, że samodzielnie podejmowane plany to jedynie środki obrony. Wszystkie służą jednemu celowi: są narzędziem, za pomocą którego prerażony umysł podejmuje się własnej ochrony kosztem prawdy. Nietrudno uświadomić to sobie w przypadku pewnych form, jakie przybiera oszukiwanie siebie samego, gdzie zaprzeczenie rzeczywistości jest nader oczywiste. Jednakże planowanie rzadko rozpoznaje się jako obronę.

Umysł zaangażowany w planowanie dla siebie samego zajmuje się ustanawianiem kontroli nad przyszłymi wydarzeniami. Uważa, że jego potrzeby nie będą zaspokojone, chyba że sam podejmie własne przygotowania. Czas oznacza wtedy skupienie uwagi na przyszłości, którą trzeba kontrolować za pomocą nauki i doświadczenia uzyskanego dzięki wydarzeniom minionym i dawnym przekonaniom. Umysł przeocza więc terażniejszość, gdyż opiera się na idei, że przeszłość nauczyła go wystarczająco dużo, żeby mógł kierować jego przyszłą drogą.

W ten sposób umysł, który planuje, nie chce pozwolić na zmianę. To, czego nauczył się uprzednio, staje się podstawą jego przyszłych celów. Doświadczenie z przeszłości kieruje jego wyborem tego, co ma się wydarzyć. I nie widzi, że tu i teraz ma wszystko, czego potrzebuje, żeby zapewnić sobie przyszłość całkiem niepodobną do przeszłości, bez żadnego kontynuowania dawnych idei i chorych przekonań. Przewidywanie nie odgrywa żadnej roli, bo drogę wskazuje pewność, która jest w nim teraz.

Środki obrony to plany, które podejmujesz, aby sprzeciwić się prawdzie. Ich celem jest selekcjonowanie tego, co aprobujesz, i odrzucanie tego, co uważasz za niezgodne z twoimi przekonaniem o własnej rzeczywistości. Jednakże to, co pozostaje, jest w istocie pozbawione jakiegokolwiek znaczenia. Albowiem to właśnie twoja rzeczywistość stanowi owo „zagrożenie”, które twoje środki obrony atakują, zaciemniają, rozbierają na części i krzyżują.

Czego mógłbyś nie przyjąć, gdybyś tylko wiedział, że wszystko, co się dzieje, wszelkie wydarzenia, przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, są łagodnie planowane przez Tego, którego jedynym celem jest twoje dobro? Może źle zrozumiałeś Jego plan, gdyż On nigdy nie zadałby ci bólu. Ale twoje środki obrony nie pozwoliły ci zobaczyć, że Jego miłujące błogosławieństwo oświeca każdy krok, jaki kiedykolwiek zrobiłeś. Podczas gdy ty planowałeś śmierć, On prowadził cię łagodnie do życia wiecznego.

Twoja obecna ufność pokładana w Nim jest obroną, która obiecuje niezakłóconą niczym przyszłość, bez śladu smutku, oraz nieustannie rosnącą radość, zaś życie staje się świętą chwilą, osadzoną w czasie, ale zważającą tylko na nieśmiertelność. Niech żadne środki obrony poza twoją obecną ufnością nie kierują twą przyszłością, a życie to stanie się znaczącym spotkaniem z prawdą, którą jedynie twoje środki obrony mogłyby ukryć.

Bez środków obrony stajesz się światłością, którą Niebo z wdzięcznością uznaje za własną. I poprowadzi cię ona drogami wyznaczonymi dla twego szczęścia, zgodnie z odwiecznym planem, zapoczątkowanym, gdy narodził się czas. Ci, którzy pójdą za tobą, połączą swą światłość z twoją i będzie ona wzrastać, aż radość rozświetli cały świat. Nasi bracia z radością odłożą swe nieporęczne środki obrony, które nie zdały się im na nic, a mogły tylko przerażać.

Dzisiaj będziemy wyczekiwali tego czasu z naszą obecną ufnością, gdyż stanowi to część tego, co zaplanowano dla nas. Będziemy pewni, że wszystko, czego potrzebujemy, jest nam dane, abyśmy dzisiaj tego dokonali. Nie planujemy, jak tego dokonać, lecz uświadamiamy sobie, że wymaga się tylko naszej bezbronności, aby prawda pewnie zaświtała w naszych umysłach.

Dzisiaj dwa razy przez piętnaście minut odpoczniemy od bezsensownego planowania i od każdej myśli, która blokuje prawdzie dostęp do naszych umysłów. Dzisiaj będziemy otrzymywać zamiast planować, abyśmy mogli dawać zamiast organizować. I zostanie nam dane prawdziwie, gdy powiemy:

*Jeśli się bronię, jestem atakowany.*

*Ale w bezbronności będę silny,*

*i nauczę się, co skrywają moje środki obrony.*

I tylko tyle. Jeśli trzeba przedsięwziąć jakieś plany, zostanie ci to powiedziane. Mogą to nie być plany, których twoim zdaniem potrzebowałeś, ani też odpowiedzi na problemy, którym – jak sądziłeś – musisz sprostać. Są to jednak odpowiedzi na innego rodzaju pytanie,

które nie znalazło odpowiedzi, lecz które będzie jej potrzebowało tak długo, aż w końcu przyjdzie do ciebie Odpowiedź.

Wszystkie formy twojej obrony zmierzały ku temu, byś nie otrzymał tego, co dziś otrzymasz. A w świetle i radości prostej ufności zdziwisz się tylko, dlaczego kiedykolwiek myślałeś, że trzeba było się bronić przed wyzwoleniem. Niebo o nic nie prosi. To piekło stawia ekstrawaganckie żądania ofiary. Nie wyrzekasz się dziś niczego, gdy podczas okresów praktyki – bez chęci obrony – stajesz przed swym Stwórcą taki, jaki rzeczywiście jesteś.

On cię pamięta. Dziś my przypominamy Go sobie. Jest to bowiem Wielkanoc w twoim zbawieniu. I znowu powstajesz z tego, co było pozorną śmiercią i brakiem nadziei. Oto odrodziło się w tobie światło nadziei, bo teraz przychodzisz bezbronny, by poznać swą rolę w w Bożym planie. Jakież mało ważne plany czy magiczne wierzenia mogą jeszcze mieć wartość, skoro otrzymałeś swą funkcję od Głosu przemawiającego w Imieniu samego Boga?

Nie próbuj kształtować tego dnia tak, jak ci się to wydaje dla ciebie najkorzystniejsze. Nie możesz bowiem pojąć całego szczęścia, które do ciebie przyjdzie bez twego planowania. Ucz się dzisiaj. A cały świat zrobi ten gigantyczny krok i będzie wraz z tobą świętował twoją Wielkanoc. Przez cały dzień, gdy jakieś nieważne głupstwa będą się pojawiać, by budzić w tobie postawę obronną i kusić cię, byś zaczął snuć plany, przypomnij sobie, że jest to szczególnie dzień na naukę, i uznaj to tymi słowy:

*Oto moja Wielkanoc. I zachowam ją świętą.*

*Nie będę się bronił, ponieważ Syn Boga nie potrzebuje obrony  
przed prawdą swej rzeczywistości.*